SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

REDAKTOR
WINCENTY ŁASKI
OBROŃCA SĄDOWY

ROK I. MAJ 1927 R. Nr. 1.

W A R S Z A W A

SPIS RZECZY

PRENUMERATA

łącznie z przesyłką poczt. wynosi:

Rocznie	12.— zł.
Półrocznie	6 — „
Kwartalnie	3.— „

Cena numeru zł 1

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . . . . 100 zł.

1/2 str. 50.— zł.	1/8 str. 12.50 zł
1/4 „ 25.— „	1/16 „ 6.25 „

Redaktor: **Wincenty Łaski**, Obrońca Sądowy.

Wydawca Zrzeszenie Obrońców Sądowych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Chmielna 20, tel. 58-95 Godz. przyjęć 5—6

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.

ROK I MAJ Nr. 1

SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

OD REDAKCJI.

Zgodnie z uchwałą Ogólnego Zebrania Zrzeszenia Obrońców Sądowych w Polsce, Komitet Redakcyjny przystępuje do wydawania miesięcznika „Sąd i Obrona", organu Zrzeszenia Obrońców Sądowych.

Organ nasz, jako pismo apolityczne, bezpartyjne i fachowe, będzie miał przedewszystkiem na celu *popularyzowanie obowiązującego u nas prawa*, aczkolwiek bowiem nikt nieznajomością prawa usprawiedliwiać się nie może, to jednak nawet w sferach inteligentnych spotyka się zupełną nieznajomość prawa i absolutne nieorjentowanie się w najprostszych zagadnieniach prawnych w życiu codziennem każdego obywatela.

Chcąc brak ten choć w części uzupełnić, w piśmie naszem pomieszczać będziemy prace, traktujące o najważniejszych zagadnieniach życia w oświetleniu prawnem, popularyzując w ten sposób niezbędną dla każdego wiedzę prawniczą.

Pismo nasze umieszczać będzie również na swych łamach wiadomości, dotyczące projektów, dążących zarówno do kodyfikacji, jak i unifikacji obowiązujących praw, aby społeczeństwo mogło zaznajomić się z temi projektami i wypowiedzieć się, zanim nabiorą one mocy prawa.

Miesięcznik nasz pomieszczać będzie także wiadomości z życia Sądu, obrony i organizacji prawniczych tak zawodowych, jak i naukowych, oraz oświetlać będzie z punktu widzenia prawnego wszystkie sprawy aktualne, dotyczące interesów naszego społeczeństwa.

Przystępując do wydawania pisma, musimy podziękować tym wszystkim, którzy w odpowiedzi na rozesłane prospekty, okazali nam tyle życzliwości i zainteresowania, a rozpoczynając tę trudną i pełną odpowiedzialności pracę, wierzymy, że pokładanego w nas zaufania nie zawiedziemy.

STEFAN KOSIŃSKI.

WBREW ŻYCIU!

Na ostatniem walnem zebraniu Warszawskiej Izby Adwokackiej, odbytem w dniu 26 marca r. b. zapadła niezwykła uchwała, zezwalająca na czasowe zamykanie, na wniosek właściwych Rad Adwokackich, listy adwokatów w pewnych okręgach sądowych. Początkowo czasokres zamknięcia wyznaczono na lat pięć.

Uchwała powyższa wywołała nietylko ostrą krytykę społeczeństwa, ale i gorący protest młodzieży prawniczej, w którą godzi bezpośrednio. Trudno doprawdy mówić o motywach, jakiemi kierowali się wnioskodawcy powyższej uchwały, podyktowanych jakoby troską o pauperyzację stanu adwokackiego, stwierdzić jednak można kategorycznie, iż nie liczono się zupełnie z duchem czasu, przekreślając jednym zamachem prawo do życia współzawodników.

Napływ młodych sił, przystępujących z zapałem do pracy, jest koniecznym w każdym organiźmie żyjącym. Zamknięcie listy adwokatów jest niczem innem, jak stworzeniem zamkniętej kasty ludzi wybranych, odrzucających a priori wszelką konkurencję młodzieży. Życie jednak rządzi się pewnemi prawami, a jednem z nich jest wolna konkurencja, która nietylko nie obniża materjalnej czy też intelektualnej produkcji, lecz ożywiając ją i doskonaląc, tworzy coraz to nowe wartości. Iść naprzód i tworzyć może jedynie organizm stale zasilany energją, w przeciwnym razie kostnieje, wydobywając ostatnie iskry z popiołów, które zagasnąć muszą. Wolność zawodu, zagwarantowana konstytucyjnie, swoboda rywalizacji, istnieje tam, gdzie każdy, mający odpowiednie kwalifikacje, nie jest krępowany w osiąganiu celów, do których zmierza. Amputowanie tych praw jest nietylko przekreśleniem najnowszych wolnościowych zdobyczy kulturalnych społeczeństw, lecz cofnięciem się do średniowiecznych metod tworzenia kast, otoczonych silnym murem wyłączności. Wszak uchwała Izby Adwokackiej stanowić może niezwykły precedens dla innych zawodów. Wyobraźmy sobie, że pewnego dnia lekarze i inżynierowie zabronią praktyki ludziom, wychodzącym z wyższych uczelni, uważając, że ich to absolutnie nie obchodzi, iż zamrze ruch budowlany, lub, że większość chorych nie będzie mogła dostać się do poczekalni lekarskich, dotychczasowych wybrańców losu. Nigdzie na zachodzie podobna uchwała nie byłaby wprost do pomyślenia. Wolność wyboru zawodu i moż-

ność obrony jest tak daleko posunięta, że np. w Szwecji od obrońcy prawo jedynie wymaga, „aby ten, który chce przemawiać, lub odpowiada za innych w sądzie, był człowiekiem uczciwym, rozumnym i nieskazitelnym. „Wprawdzie wiedeńskiej Izbie Adwokackiej przedłożono niedawno wniosek, domagający się ograniczeń w przyjmowaniu nowych członków, wniosek ten jednak upadł, poparty kilkoma tylko głosami przy kilkuset głosujących.

A może wnioskodawcy ostatniej uchwały sądzą, że nowi kandydaci do stanu adwokackiego nie są dość przygotowani? Pytanie słuszne, wykazujące dużą troskę o poziom intelektualny palestry i o ochronę społeczeństwa przed nieumiejętną obroną. Lecz wyjściem z sytuacji nie będzie wyrzucenie młodzieży prawniczej ze stolicy, skazanie jej na wieczną wegetację na prowincji, pozbawienie w kwestjach zawiłych wszelkiej pomocy prawnej i fachowej rady. Wszak nieraz sprawa wymaga opinji i konsultacji specjalistów danej dziedziny i adwokat niejedną odbędzie konferencję z kolegami zanim przystąpi do sprawy. Należałoby raczej zatrzymać młodzież w centrum wiedzy prawniczej, zostawić Sądy Pokoju, Okręgowe i Apelacyjne, zatrzymując wyłącznie dla starszej generacji, instancję kasacyjną, w której możnaby naprawiać błędy młodości i niedoświadczenia.

Patent portas! — wyjdą przez nie ci, którzy będą musieli, a jeżeli „potrzeby stanu adwokackiego wymagają zatamowania zbytniego skupiania się adwokatów w poszczególnych ośrodkach", niech ci, którzy „mają na widoku potrzeby społeczeństwa" idą nieść swą wiedzę na prowincję, która odczuwa „dotkliwy brak sił adwokackich".

Drogami zupełnie błędnej i szkodliwej polityki postępowała dotychczas adwokatura. Nie zareagowano właściwie na rozwijające się w zastraszający sposób pokątne doradztwo, nie tępiono biur próśb i porad prawnych, biur pośrednictwa mieszkaniowego i t. d., których w samej stolicy mieści się kilkaset, i które są prowadzone przez analfabetów, rekrutujących się z najgorszych mętów społecznych, przynosząc nieraz niepowetowane szkody swoim klijentom. A instytucji tych jest coraz więcej, wyrastają one jak grzyby po deszczu, tembardziej, że dekret władz okupacyjnych zezwala z całą swobodą na tworzenie ich, wymagając jedynie wykupu patentu handlowego 5-ej czy też 6-ej kategorji.

Zato całą walkę zwrócono przeciwko obrońcom sądo-

wym, pozbawiając ich praw nabytych, które dzięki wytrwałej i sumiennej pracy w ciągu długiego szeregu lat zdobyć sobie zdołali.

I można stwierdzić zupełnie kategorycznie, że cały ciężar obrony ludu przed sądami z prowincji, jak dotąd, spoczywa na barkach obrońców sądowych, to też odbieranie im praw nabytych jest nietylko krzywdą obrońców, lecz także krzywdą społeczeństwa, a szczególniej jego niższych warstw, które z pracy obrońców dotychczas korzystały.

Dekrety, pojawiające się od 1919 r., powoli i systematycznie uszczuplały prawa obrońców sądowych. Dekret z dn. 8 lutego 1919 r. pozostawiał zupełną swobodę sądom przy wydawaniu dalszych zaświadczeń obrończych, i to bez prawa zaskarżenia ich decyzji, pozbawiając jednocześnie obrońców prawa podawania kasacji w sprawach cywilnych i obrony w sądach wojskowych. Dalej nałożono niczem nie dający się usprawiedliwić obowiązek poświadczania podpisów na plenipotencji, wydawanej przez klijentów, logicznie nie dający się wytłomaczyć, chyba jedynie dążeniem do utrudniania lub uniemożliwiania obrońcom pracy zawodowej, gdyby bowiem obrońca sfałszował plenipotencję, odpowiadałby jednakowo w drodze dyscyplinarnej, oraz byłby pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Utrudnienia te, uniemożliwiające pracę obrońcom sądowym, uważano jednak jeszcze za niedostateczne, projekty bowiem ustaw mających w niedalekiej przyszłości obowiązywać, dążą do całkowitego unicestwienia korporacji obrońców sądowych. Przy wprowadzeniu bowiem projektowanych przez Komisję Kodyfikacyjną Ustaw Postępowania Karnego i Cywilnego, ograniczających jedynie wystąpienia obrońców sądowych do sądów grodzkich, korporacja obrońców sądowych istnieć nie będzie mogła.

Długotrwała ta walka, którą wypowiedziano korporacji obrońców sądowych, dążąca do zagłady tej instytucji, jest jednak zupełnie bezcelową i nie przyniesie zwycięstwa, sam bowiem statut Zrzeszenia w art. 69 mówi: „Ministrowi Sprawiedliwości przysługuje prawo, z chwilą kiedy Rzeczpospolita Polska posiadać będzie dostateczną ilość prawników dyplomowanych do zastępowania stron w sądach i objęcia urzędów, zawiesić dalsze mianowanie obrońców sądowych; kiedy zaś liczba obrońców sądowych na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej zmniejszy się do 50 — zgłosić do Sejmu wniosek o powierzenie

praw i obowiązków, wypływających z niniejszej ustawy Radom Adwokatury dyplomowanej. Zatem samo Zrzeszenie Obrońców Sądowych, rozumiejąc, iż z chwilą, gdy będziemy posiadali dostateczną liczbę adwokatów dyplomowanych na terenie całej Polski, dalsze mianowanie obrońców sądowych jest niewskazane, przewiduje swą likwidację, dzisiaj jednak, a i przez długie lata jeszcze, instytucja ta będzie w Polsce konieczna.

Konkurencja, istniejąca nieodzownie w każdej dziedzinie pracy, stworzy w przyszłości normalne rozsiedlenie się adwokatury na terenie całej Rzeczpospolitej i pozwoli wybić się jednostkom prawdziwie zdolnym i twórczym, nie można jednak metodą siły przed prawem, metodą nakładania sztucznych tam normalnemu biegowi życia, skazywać ludzi na długotrwałą, jeśli nie wieczną wegetację, lub odbierać im prawa już nabyte tylko dlatego, że to dobrze układa interesy drugiej, silniejszej warstwy. Tego rodzaju polityka, rujnująca z jednej strony egzystencję całego szeregu ludzi, z drugiej strony prowadzi do jeszcze większego rozwielmożnienia się pokątnego doradztwa, przynoszącego nieobliczalne szkody dla społeczeństwa.

PROJEKT POLSKIEJ USTAWY POSTĘPOWANIA KARNEGO.

(K. Cz.). Po zjednoczeniu rozebranego przez sąsiadów Państwa Polskiego, powoli wkracza unifikacja prawa, tej ważnej więzi społeczno-państwowej. Wielkie są w tym względzie zasługi naszej Komisji Kodyfikacyjnej, której prace kodyfikacyjne znane są szerokim sferom społeczeństwa zarówno w kraju, jak i zagranicą, a której projekt ustawy postępowania karnego w najbliższej przyszłości ma być wprowadzony w życie. Szczególnie ważne zagadnienie nowej polskiej procedury karnej, jest przedmiotem żywego zainteresowania całego społeczeństwa i dlatego zamieszczamy głosy w tej sprawie najwybitniejszych przedstawicieli teorji i praktyki.

PROF. UNIWERSYTETU W. MAKOWSKI.

OSTATECZNA REDAKCJA USTAWY POSTĘPOWANIA KARNEGO.

Przeciwko projektowi podnoszone były objekcje dwojakie: pierwsze o charakterze zasadniczym polegały na oczekiwaniu od nowej ustawy postępowania sądowego głębszych zmian proceduralnych, liczenia się w większej mierze z nowemi tendencjami w kryminalistyce zarówno w dziedzinie ustalania odpowiedzialności, jak wykonywania środków represji. Drugie były to zarzuty poszczególne, dotyczące tej lub owej instytucji proceduralnej, sposobu jej ujęcie etc. Tu wymienić można organizację dochodzeń, instytucję oskarżyciela posiłkowego, apelacja i t. p.

Ja również miałem szereg zastrzeżeń, którym dałem swego czasu wyraz na posiedzeniu Komisji Kodyfikacyjnej, jak i w „Uwagach" drukowanych w „Gazecie Sądowej".

W tym stanie rzeczy Stała Delegacja Zrzeszeń Prawniczych powołała do życia komisję dla przejrzenia projektu i zbadania zarzutów oczywiście nie po to by poprawiać prace Komisji Kodyfikacyjnej, lecz pod kątem widzenia praktycznych postulatów, związanych z możliwością wprowadzenia w życie tego projektu. Na propozycję Stałej Delegacji zgodziłem się objąć przewodnictwo tej komisji. Narady weszły w nowy etap wskutek zwróconej do mnie propozycji Ministerstwa Sprawiedliwości, co do zaprojektowania *ostatecznej* redakcji, mającej wejść w życie jednolitej ustawy postępowania karnego.

Chciałbym zakończyć prace Komisji do lipca b. r., co się stanie potem nie będzie już zależało odemnie.

PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO A. MOGOLNICKI.

APELACJA, SĄD JEDNOOSOBOWY I KOLEGJALNY.

Jednym z objawów źle pojętej oszczędności jest ujawnione w ostatnich czasach dążenie do zastąpienia sądów kolegjalnych przez sędziów jednoosobowych, nawet w poważniejszych sprawach karnych. Kto choć raz był na sali sądowej w chwili rozpoznawania większej sprawy karnej, ten zdaje sobie doskonale sprawę, że pojedyńczy sędzia, któryby chciał jednocześnie

przewodniczyć, baczyć na porządek na sali, utrzymywać strony w równowadze, z której one bardzo często wychodzą, rozstrzygać w toku procesu niespodziewane incydenty prawne, a jednocześnie z całą uwagą śledzić tok procesu, zapamiętywać wszystkie szczegóły zeznań świadków, orjentować się, kiedy świadek kłamie a kiedy mówi prawdę, kierować badaniem świadków i biegłych, usuwać niewłaściwe krzyżowe pytania stron i to wszystko częstokroć wobec kilkunastu oskarżonych, kilku obrońców i kilka dni trwającego procesu — ten z łatwością spostrzeże, że praca przenosi siły najbardziej utalentowane; jeden człowiek tego porządnie wykonać nie może, tak pojęty proces nie daje żadnej rękojmi prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. I jeżeli w sprawach drobnych sądzenie jednoosobowe jest możliwe i pożądane, to rozciąganie tego na sprawy poważne — tworzy parodję sądu. Niestety, ta parodja nam grozi i jako argument za tem powołują się na to, że wady pierwszej instancji może usunąć apelacja. Otóż, lepiej daleko jest dać sąd odrazu dobry, zamiast złego, którego błędy będzie się później usuwało. Lepiej zatem wprowadzić sąd kolegjalny bez apelacji, gdyż zbyt rażące błędy i tak Sąd Najwyższy w drodze kasacji usunie. Zresztą, w sprawach o najcięższe przestępstwa, nie należące do właściwości Sądów przysięgłych, możnaby apelację zachować.

SEKR. GEN. KOM. KOD. E. ST. RAPPAPORT.

PRZEBIEG PRAC NAD PROJEKTEM.

— Projekt jest w gruncie rzeczy typowym przykładem pracy kodyfikacyjnej, opartej na gruntownem przestudjowaniu całego istniejącego w tym względzie materjału porównawczego przed i po-wojennego. Nie odbiega więc bynajmniej jaskrawo od przeciętnych dobrych wzorów europejskich i zawiera pewne, drobne zresztą, modyfikacje o charakterze twórczości oryginalnej, zwłaszcza w zakresie konstrukcji dochodzenia i śledztwa z jednej strony oraz postępowania przed sądami wyższymi z drugiej strony, uwzględniające specjalne warunki życia i potrzeb sądownictwa polskiego (uproszczenie dochodzenia, śledztwa, usunięcie dwuinstacyjnego postępowania w sądach z szeregu spraw merytorycznych i t. d.).

Sekcja Postępowania Karnego Komisji Kodyfikacyjnej w dniu 16 lipca 1920 r. przystąpiła przedewszystkiem do opra-

cowania zasad, na których miały się opierać podstawy postępowania karnego, według pierwowzoru ś. p. Miklaszewskiego. Po ustaleniu tych zasad, w latach 1921, 1922 sekcja przystąpiła do opracowania projektu artykułowanego. Opracowanie rzeczonego projektu powierzono prezydjum sekcji (prezes prof. Krzymuski, v. prezes prof. Mogilnicki, sekretarz b. v. min. adw. Rymowicz), jako podkomisji przygotowawczej. Podkomisja opracowała projekt ustawy postępowania karnego, rozważany kolejno w trzech czytaniach w 1923—1926 i przyjęty ostatecznie przez Komisję Organizacji Prac Kom. Kod. w kwietniu ub. r. W maju 1926 r., jako sekretarz generalny Komisji Kod. złożyłem projekt Ministerstwu Sprawiedliwości. Między 2-m a 3-m czytaniem w ciągu całego roku 1925 rozważano kilkaset uwag, opinji i memorjałów, pochodzących zarówno od władz, jak i instytucji prawnych, wreszcie wybitnych specjalistów zarówno w kraju jak i zagranicą. Przy trzeciem czytaniu w lutym 1926 rozważano ponadto jeszcze kilkadziesiąt uwag i korektur, przedstawionych przez delegatów ministerstwa sprawiedliwości p. sędziego S. Najw. prof. Jamontta i prok. S. N. p. Piernikarskiego. Główny referent projektu i redaktor odnośnych obszernych motywów, prezes prof. Mogilnicki zużytkował, zestawił i podał do wiadomości w publikacjach Kom. Kod. cały istniejący w tym względzie materjał porównawczy, dotyczący procedur całego świata. Sądzę, że *tak gruntowne przygotowanie projektu i uwzględnienie wszystkich możliwych uwag, stanowić powinno*, dla szerszej publiczności, słusznie interesującej się tą ważną materją kodyfikacyjną, *dostateczną rękojmię, że* wprowadzana w życie *ustawa odpowiadać będzie nowoczesnym potrzebom wogóle, a polskim wymaganiom unifikacyjnym w szczególności*.

DEL. MIN. SPRAWIEDL. JANUSZ JAMONTT.

APELACJA, SĄDY PRZYSIĘGŁYCH.

Jak każdy projekt, tak i projekt ustawy postępowania karnego ma swoje wady. Najgłówniejszą, zdaniem moim, jest nieliczenie się z nigdzie na świecie niespotykanym faktem pieniactwa w Polsce. Statystyka za rok 1924 wskazuje aż 4.165.085 spraw, czyli że procesował się co 6 człowiek. Otóż, projekt nie tylko nie stawia tamy pieniaczom, lecz przeciwnie — otwiera przed nimi szerokie pole; wypływa to jednak z chwalebnej zresztą tendencji kodeksu, ułatwiania wszelkimi sposobami poszkodowanym dochodzenia sprawiedliwości w sądach karnych.

Twórcy projektu, nauczeni smutnym doświadczeniem Komisji Kodyfikacyjnej obawiali się, by projektu nie spotkał ten sam los, co ustawę o sądach dla nieletnich, przeciwko której założono veto ze strony Skarbu Państwa. Obawiając się takiego veta, dla oszczędzenia wydatków Skarbu, połączonych z koniecznością powiększenia liczby sędziów — wybrano drogę, przeciwko której protestuje całe prawnictwo polskie, a mianowicie drogę skasowania apelacji od wyroków Sądów Okręgowych (ziemskich), zapadłych bez udziału sędziów przysięgłych. Protesty prawnictwa są zasadne, bo gdyby nawet nasze sądy okręgowe (ziemskie) stały na bardzo wysokim poziomie, to i tak byłoby rzeczą nie do pomyślenia pozbawienie apelacji ludzi, którym grozi bardzo surowa kara i równoczesne dopuszczenie odwołania się od względnie błahych kar, wymierzonych przez sądy pokoju (powiatowe).

Wszystko jednak wskazuje, że prawo apelacji będzie w projekcie przywrócone i miejmy nadzieję, że i Skarb nareszcie zrozumie potrzebę zwiększenia wydatków na wymiar sprawiedliwości, bo *nic tak drogo nie kosztuje, jak tanie sądy.*

Sąd zaś przysięgłych to sąd ruletki. Odpowiedź „winien", lub „niewinien" jest w nim takiem samem zrządzeniem losu, jak „rouge", lub „noire" w ruletce. Wszystko zależy od składu ławy przysięgłych. Chłopi skażą każdego, oskarżonego o koniokradztwo, lub podpalenie, wielcy tego świata będą niemiłosierni dla złodzieja, natomiast zbyt wyrozumiali dla znęcania się nad aresztowanymi, analfabeci, jak niegdyś w Mińsku, uniewinnią sprawców nadużyć w banku, bo zdaniem ich winowajcami byli manco, debet, credit, saldo, o których wiele rozprawiano na sesji sądowej. Jeśli dodamy do tego brak doświadczenia w ocenie dowodów, nieznajomość psychiki przestępców, nieumiejętność dłuższego skupienia uwagi, zupełną niekompetencję w kwestjach prawnych, przesądy i uprzedzenia środowiska, wpływ dzienników brukowych, partyjny punkt widzenia, bezkrytyczną wrażliwość na wymowę — to zrozumiemy dlaczego te sądy mają coraz mniej zwolenników, a przy zasadzie niezawisłości sędziowskiej— są już anachronizmem.

Sądy przysięgłych należy wprowadzić z 3 względów: 1) dla wyleczenia młodej demokracji polskiej od iluzji, że sąd przysięgłych jest sądem sumienia ludowego, 2) dla położenia tamy pomawianiu sędziów o partyjnictwo przez oddanie spraw politycznych sądom przysięgłych, 3) wobec dążenia wpływowych grup do pozbawienia sędziów niezawisłości, gdyż zgodzić się musimy z tezą, że lepsze są sądy niezawisłych stróżów, niż zależnych prawników.

MAGISTER PRAW K. CZAŁCZYŃSKI.

OBOWIĄZEK ŁOŻENIA NA UTRZYMANIE.

Rodzina jest ważnym elementem społecznym. To też wszystkie państwa chronią rodzinę, tę bardzo ważną cząstkę społeczną, którą już Arystoteles uważał za jądro społeczeństwa i państwa.

Rodzinę chronią więzy moralne i religijne. Prawo również tę rodzinę chroni, czy to wtedy, gdy w drodze cywilnej normuje tę instytucję i przyznaje członkom tej rodziny rozmaite wzajemne uprawnienia i obowiązki, czy też wtedy, gdy naruszenie dóbr bezpośrednio lub pośrednio rodziny dotyczących, zagraża sankcją karną.

W interesie pewności i określoność rodziny karzą ustawy dwu- i wielożeństwo, oraz cudzołóstwo i sprowadzenie nieważności małżeństwa. Te stany faktyczne powszechnie zalicza się do przestępstw, wchodzących w zakres kodeksu karnego. W dziedzinie prawa cywilnego znajdywał się dotychczas obowiązek utrzymania rodziny. W ostatnich czasach daje się spostrzec prąd wciągający element kary do pojęcia czysto cywilnej natury, jakiem dotychczas był obowiązek utrzymania rodziny.

Kodeks karny niemiecki pod liczbą 5 paragrafu 361 karze grę, pijaństwo i próżniactwo, jako powody konieczności korzystania z pomocy publicznej. Dla ukarania wymagane jest zawinione (umyślnie lub niedbale) spowodowanie stanu konieczności udzielenia pomocy pod warunkiem, że ta sytuacja spowodowała władze publiczne do udzielenia zapomogi. Sprawca winien być winnym tego, że, nie był w stanie utrzymywać siebie lub osób uprawnionych do alimentów. Samo nietroszczenie się o utrzymanie nie wystarczy, a jak wyjaśnia wyrok Sądu Rzeszy z 21 lutego 1880 roku — dla zastosowania tego przepisu potrzeba, by sprawca popadł w stan takiego fizycznego i moralnego upadku, że stał się niezdolnym utrzymywać swoich. Nie dotyczy to zatem przejściowych niedostatków, gdyż w grę wchodzi popadnięcie w „stan" niemożności. Pierwszy projekt kodeksu karnego niemieckiego w § 43 proponuje w tych wypadkach, zamiast kary, pozbawienie wolności, umieszczenie w azylu dla pijaków. Przepisy zawarte pod liczbą 5 w § 361 kodeksu karnego niemieckiego rozszerzyła nowela z 12 marca 1894, wprowadzająca do kod. karnego stan faktyczny, zawarty pod liczbą 10 w § 361, który tyczy się już tylko uchylania się od obowiązku utrzymania. Jeżeli się karze osoby, które z powodu pijaństwa lub temu podobnych nałogów niezdolne są łożyć na utrzymanie, to nic dziwnego, że ustawa karze osoby będące w stanie wypełnić obowiązek alimentarny. Usta-

wa karze tego, który wbrew wezwaniu uprawnionych władz uchyla się od obowiązku utrzymywania. Okres od wezwania do wytoczenia sprawy karnej chcieliby niektórzy uczeni usunąć, motywując to tem, że okres ten wystarczy dla przemeldowania się, a więc zmiany pobytu porzucającego rodzinę i tem łatwiejszego uchylenia się od obowiązków.

Kodeks karny Stanu New-York w § 287 karze zamknięciem w więzieniu do lat siedmiu ojca, matkę lub inną osobę, mającą obowiązek opieki lub troski o utrzymanie i którzy *dziecko niżej lat 6 porzucają* w celu zupełnego pozbycia się go, a w art. 288 karze tego, *kto* świadomie i bez ustawowego wytłumaczenia *zaniedbuje spełnienia ustawowo ciążącego obowiązku* zaopatrzenia małoletniego w żywność, odzież, mieszkanie lub pomoc lekarską.

Kodeks karny japoński w § 218 karze więzieniem do lat pięciu osobę, która wystawia osobę młodą, słabą ze względu na starość lub chorobę, której piecza jest mu powierzona lub kto takiej osobie *nie udziela do życia potrzebnej troski.* Kara ulega zwiększeniu do lat siedmiu, gdy popełniono przestępstwo w stosunku do wstępnych w linji prostej zarówno pokrewieństwa jak i powinowactwa.

Kodeks karny meksykański karze dłuższym aresztem rodziców, opiekunów i nauczycieli, którzy z jakichkolwiek powodów dzieci, pupilów lub wychowańców niżej lat 16 *oddają zepsutym ludziom, choć wiedzą o tej ich właściwości* lub doprowadzają ich do włóczęgostwa lub żebractwa (art. 620), a zamiast kary kryminalnej przewidziana jest utrata władzy rodzicielskiej nad niem i utrata wszelkich uprawnień do jego majątku w stosunku do ojca, matki lub innego wstępnego dziecka mniej niż siedem lat liczącego, jeżeli je *zaniosą do domu podrzutków* (art. 625).

Kodeks karny portugalski karze pozbawieniem wolności do miesięcy sześciu lub grzywną tego, kto, mając w opiece lub wychowaniu dziecko niżej lat siedmiu, oddaje je zakładowi publicznemu lub innej osobie, bez zgody tego, kto mu je powierzył, lub bez zezwolenia właściwej władzy (art. 347), a kara pozbawienia wolności przewidziana jest na prawych rodziców, którzy, posiadając środki do utrzymywania dzieci, oszukańczo je zostawiają publicznym zakładom dla podrzutków (art. 348).

Kodeks karny chilejski karze pozbawieniem wolności (art. 356) tego kto, mając obowiązek pieczy lub wychowania osoby młodszej niż lat 10, oddaje ją instytucji publicznej lub innej osobie, bez zgody osoby w tej sprawie uprawnionej.

Kodeks karny holenderski karze pozbawieniem wolności do miesięcy sześciu opuszczającego (w celu pozbycia się) dziecko niżej lat siedmiu. Kara podwyższa się o jedną trzecią, jeżeli to czyni ojciec lub matka (art. 256, 258).

Kodeks karny norweski karze grzywną lub pozbawieniem wolności do lat dwu, mężczyznę, który złośliwie nie spełnia swojego obowiązku pomocy wobec kobiety przezeń *zapłodnionej*, wypływającego z ciąży lub połogu (§ 240 i nast.). Surowszej karze ulegają rodzice, pan domu i inne osoby w tej sytuacji, którzy odmówią pomocy kobiecie (należnej do domowników), pomocy w związku z ciążą i połogiem (§ 388).

Kodeks karny finlandski (rozdział 22 § 3) karze grzywną lub aresztem do 3 miesięcy ojca, matkę, pana lub *panią* domu, którzy, wiedząc, że kobieta znajdująca się pod ich władzą znajduje się w odmiennym stanie na skutek poczęcia nieślubnego, zaniedbali udzielenia pomocy koniecznej przy porodzie, jeśli to spowodowało śmierć noworodka. Podobnej karze podlega i ten, kto ją zapłodnił, gdy, wiedząc o jej ciąży i złem położeniu, zostawi ją bez pomocy, a skutkiem tego będzie śmierć lub porzucenie dziecka.

Kodeks karny rosyjski karze aresztem winnego odmowy dostarczania wyżywienia i utrzymania matce lub ojcu prawemu, o których było mu wiadomo, że tego potrzebują, o ile winny miał na to środki wystarczające (art. 491 p. 1) oraz więzieniem do jednego roku rodziców, opiekuna, kuratora lub mającego nadzór nad nieletnim, gdy staną się winnymi skierowania osoby, nie mającej lat 17, do żebractwa lub innego niemoralnego zajęcia, bądź oddania jej na ten cel (art. 420 p. 2).

Polski projekt ustawy o porzuceniu rodziny karze grzywną do 500 złotych albo więzieniem do roku osobę, która została zobowiązana wyrokiem sądowym do wypłacenia alimentów dzieciom małoletnim, małżonce, małżonkowi, wstępnym krewnym, i nie wypłaci tychże alimentów w całości w ciągu trzech miesięcy od daty uprawomocnienia się wyroku alimenty zasądzającego (art. 1)

Komisja Kodyfikacyjna w Sekcji Prawa Karnego, po wysłuchaniu wyczerpującego referatu prof. Juljusza Makarewicza, i po żywej dyskusji, uchwaliła, że *umyślne uchylanie się od obowiązku utrzymania osób wobec których sprawca ma taki obowiązek, jest karalne.*

Projekt prof. W. Makowskiego karze aresztem do 6 tygodni lub grzywną tego, kto uchyla się od ciążącego na nim, z mocy ustawy, obowiązku łożenia na utrzymanie innej osoby (art. 114 § 1), podwyższa tę karę do 1 roku więzienia, jeżeli wskutek uchylenia się od obowiązku łożenia na utrzymanie uprawniony musi korzystać z dobroczynności publicznej lub obcej pomocy (art. 114 § 2) i od roku do 5 lat więzienia, jeżeli skutkiem uchylenia się od obowiązku łożenia na utrzymanie będzie usiłowanie samobójstwa, dzieciobójstwa lub śmierć (art. 114 § 3). Karze pozbawienia wolności do lat 3 ulega ten, kto opuszcza lub pozostawia

innemu dziecko, aby się uchylić od ustawowego obowiązku opiekowania się niem, jeżeli w działaniu tem niema cech wystawienia na niebezpieczeństwo (art. 115).

Projekt prof. J. Makarewicza karze więzieniem do lat pięciu tego, kto osobę wobec której ma obowiązek troszczenia się lub nadzoru, porzuca celem pozbycia się jej (art. 148 § 1), a karę tę podwyższa do lat dziesięciu dla tego, kto osobę taką odda w pieczę innemu, o którym przypuszczać musi, że postępowaniem swem sprowadzi niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia osoby mu powierzonej (art. 148 § 3). Karę więzienia do lat dziesięciu poniesie ten, kto osobie, wobec której ma obowiązek troszczenia się, odmawia środków żywności lub starań koniecznych dla utrzymania życia lub zdrowia i przez to sprowadza niebezpieczeństwo jej śmierci lub upadku moralnego (art. 149). Kto osobie, zapłodnionej przez siebie, odmawia pomocy koniecznej dla utrzymania życia lub dla odbycia porodu, ulegnie karze aresztu do roku (art. 192 § 1), podwyższonej do 5 lat więzienia, jeżeli ciężarna, na skutek tego, dopuści się zamachu na życie płodu lub noworodka (art. 192 § 2).

Projekty obu wybitnych uczonych polskich będą jeszcze przedmiotem rozpraw Komisji Kodyfikacyjnej. Ciekawi tedy styczność i rozbieżność obu projektów.

Zaniedbanie obowiązków łożenia na utrzymanie. Uchylenie się od obowiązku utrzymania wprowadza Sekcja Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej do kodeksu karnego. Uchwała brzmi: Umyślne uchylanie się od obowiązku utrzymania osób, wobec których sprawca ma taki obowiązek, jest karalne.

Przedmiotem ochrony prawnej są w tym wypadku *osoby, wobec których sprawca ma obowiązek utrzymywania.* Profesor Makowski określa je, jako *osoby uprawnione z mocy ustawy,* a profesor Makarewicz mówi o *osobie, wobec której sprawca ma obowiązek troszczenia się, lub nadzoru.* Zarówno wyraz „utrzymywanie", jak i wyraz „troszczenie się", myślowo obejmują jedno i toż samo: w jednym i drugim wypadku chodzi o troskę, o łożenie na utrzymanie pewnej grupy osób. Zapewne Komisja Kodyfikacyjna wypowie się jeszcze w tej sprawie terminologicznej. Poważniejszą jest sprawa zakresu grupy osób korzystających z tej ochrony karno-prawnej. Ani Sekcja Prawa Karnego, ani autorzy projektów wstępnych, nie określają bliżej tej grupy, a decydować wobec tego będą ustawy cywilne, określające na kim taki obowiązek ciąży i aż do chwili wprowadzenia polskiego prawa cywilnego, przedmiot ochrony karno - prawnej określać będą zaborcze ustawy cywilne. Profesor W. Makowski wyraźnie mówi o obowiązku wypływającym z ustawy, natomiast według projektu, prof. J. Makarewicza mogą to być i inne osoby, np. te, które

na podstawie dobrowolnej umowy zgodzą się na przejęcie takiego obowiązku.

Działanie przestępne polegać może na spowodowaniu, lub nieprzeszkadzaniu zmiany w świecie zewnętrznym. W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z przestępnem zaniechaniem. Ustawodawca zobowiązuje pewną grupę osób do utrzymywania dzieci i spodziewa się od nich tego działania, a niewykonanie tego spodziewanego działania jest przestępstwem. W projekcie prof. Makarewicza — odmówienie środków żywności, lub starań, koniecznych dla utrzymania życia i zdrowia, ulega karze, gdy przez to sprowadza się niebezpieczeństwo jej śmierci, lub upadku moralnego. Ta dyspozycja jest bardziej ciasna, niż w projekcie prof. Makowskiego i przewiduje bardzo wysoką sankcję (10 lat).

Wina może być umyślna i nieumyślna. W tym wypadku mamy do czynienia z zaniechaniem przestępnem, zawinionem umyślnie. Sprawca, uchylając się od obowiązku łożenia na utrzymanie winien tego chcieć, a uchylanie się od tego obowiązku z powodu niemożności — nie będzie jeszcze przestępstwem. Mnejszość Sekcji Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej chciała wstawić zamiast „umyślne" — słowo „złośliwe", jednak bez skutku.

Przestępstwo jest dokonane, gdy wypełniony jest stan faktyczny. Stan faktyczny jest wypełniony przez sam fakt uchylania się od obowiązków. Mniejszość Sekcji proponowała stworzenie probierza objektywnego w formie uprzedniego wezwania władzy. Wobec tego, że poprawka o złośliwości sprawcy, a także o poprzedniem wezwaniu, upadła, to stan faktyczny będzie wypełniony, a więc przestępstwo dokonane zawsze, gdy sprawca uchyla się na skutek winy umyślnej, to znaczy nawet wtedy, gdy sprawca mógł utrzymywać uprawnionych, ale się od tego uchylał. Ponieważ działanie polega na zaniechaniu — zarówno przygotowanie, jak i usiłowanie, karze nie ulega.

Podmiot przestępstwa jest podobnie ogólnie ujęty, jak przedmiot.

Profesor W. Makowski opatruje nakaz łożenia na utrzymanie osób do tego ustawowo uprawnionych w sankcję aresztu do 6 miesięcy, lub grzywny. Natomiast prof. J. Makarewicz, ograniczony do poważniejszych wypadków stan faktyczny opatruje sankcją więzienia do lat dziesięciu. Tak wysokiej sankcji nie zawierają nawet wypadki kwalifikowane t. j., gdy uprawniony musi korzystać z dobroczynności publicznej, lub obcej pomocy (art. 114 § 2) i gdy skutkiem uchylania się od obowiązku będzie usiłowanie samobójstwa, dzieciobójstwa, lub śmierć (art. 114 § 3)

według projektu prof. W. Makowskiego, które dochodzą ledwo do lat 5.

Porzucenie dziecka celem pozbycia się go. Drugim zasadniczym stanem faktycznym jest porzucenie dziecka. Według art. 1 polskiego projektu ustawy o porzuceniu rodziny ustala się działanie w ten sposób, iż winną *porzucenia rodziny* jest osoba zobowiązana wyrokiem sądowym do wypłacania alimentów dzieciom małoletnim, małżonce, małżonkowi, wstępnym krewnym, która *nie wypłaci* tychże alimentów w całości w ciągu trzech miesięcy. Tu więc znów mamy do czynienia z przestępstwem polegającem na zaniechaniu. W artykule 115 projektu profesora W. Makowskiego mowa jest o *opuszczeniu, lub pozostawieniu innemu*, a w art. 148 określa prof. J. Makarewicz działanie jako *porzucenie.* Gdyby prof. W. Makowski i prof. J. Makarewicz rozumieli porzucenie tak, jak art. 1 projektu ustawy, to oczywista — nie tworzyliby tego odrębnego stanu faktycznego, który zmieściłby się wszak w ogólnym przepisie o uchyleniu się od obowiązków łożenia na utrzymanie. Pomimo więc zbieżności terminologji, działanie rozumieją redaktorzy projektu Komisji Kodyfikacyjnej inaczej, gdyż nie w porzuceniu w postaci uchylenia się od alimentów, ale w opuszczeniu, lub pozostawieniu innemu (115) i porzuceniu (148) działalność przestępną ujmują, którą profesor W. Makowski określa jako zdziałaną, dla *uchylenia się od ustawowego obowiązku opiekowania się*, a profesor J. Makarewicz żąda, by działanie było podjęte *celem pozbycia się.* Nie jest to więc *przestępstwo* zaniechania, lecz *działania*, umożliwiające radykalnie przestępstwo zaniechania w postaci uchylenia się od ustawowego obowiązku łożenia na utrzymanie.

Po ustaleniu działania przestępnego porzucenia, jasną się staje różnica przedmiotu ochrony, podana w obu projektach głównych referentów Komisji Kodyfikacyjnej. Zaniedbanie łożenia na utrzymanie, w swem szerokiem ujęciu w obu projektach, obejmuje również zaniedbanie utrzymania dziecka. Jeśli jednak profesor W. Makowski przepis ten wyodrębnia, to dlatego, że w stosunku do dziecka zawsze zajdzie potrzeba udzielenia pomocy publicznej. Jest to niejako kwalifikowany wypadek, gdyż zwykłe uchylanie się od tego obowiązku karze prof. W. Makowski sześciotygodniowym aresztem, podwyższonym do jednego roku więzienia, gdy uprawniony musi korzystać z dobroczynności publicznej, lub obcej pomocy, a tu grożą 3 lata, bo dziecko jest silniej chronione, jako zawsze wymagające starania ze strony osób dorosłych. Powstaje tedy zagadnienie, czy potrzebne jest rozszerzenie stanu faktycznego porzucenia na wszystkie osoby, wobec których istnieje obowiązek troszczenia się, lub nadzoru.

Obowiązek wobec zapłodnionej. Do widocznych różnic w projektach należy przedewszystkiem umieszczony przez prof. J. Makarewicza przepis o odmówieniu osobie przez siebie zapłodnionej pomocy koniecznej dla utrzymania życia, lub odbycia porodu. Podobnej dyspozycji nie umieszcza prof. W. Makowski. Referat prof. J. Makarewicza w Sekcji Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej omawiał wyczerpująco to zagadnienie, ale ani wniosków w sprawie tego przepisu nikt nie zgłosił, ani, tem mniej, uchwały podobnej Sekcja Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej nie powzięła. Zapewne tedy wypowie się jeszcze w tej sprawie Sekcja: czy wprowadzić ten swoisty stan faktyczny uchylania się od obowiązków wobec zapłodnionej, czy też to uchylanie się od obowiązków zmieści się w ogólnym przepisie (art. 114 prof. W. Makowskiego i art. 149 prof. J. Makarewicza).

Zestawienie powyższe projektów wstępnych kodeksu karnego polskiego obu referentów Komisji Kodyfikacyjnej prof. W. Makowskiego i prof. J. Makarewicza wykonano jedynie w celu ujęcia zagadnienia zaniedbania obowiązków łożenia na utrzymanie, a wysuwanie wniosków na domysły i pytania, który z projektów jest lepszy, w chwili obecnej jest jeszcze przedwczesne. Uważny czytelnik spostrzeże bowiem odrazu, że wiele różnic położyć należy na karb indywidualności obu powag kryminologicznych polskich, które czerpiąc soki żywotne z kilkuletnich własnych prac kodyfikacyjnych i każdy ze swej odmiennej kilkudziesięcioletniej działalności z dziedziny teorji i praktyki prawno - karnej, musieli wszak wlać w te projekty wielkiej karty swobód przestępców swoją całą duszę, która się odbiła przedewszystkiem na odmiennej redakcji przepisów, rozmiarach penalizowania życia społecznego i całej budowie konstrukcyjnej. Wnioski zatem ogólne wysnuć można jedynie po rozpatrzeniu obu projektów w całości.

Z PIŚMIENNICTWA.

Witold Świda. Pojedynek ze stanowiska polityki kryminalnej. Rozprawa doktorska przyjęta przez Radę Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Z przedmową Bronisława Wróblewskiego, profesora Uniwersytetu Wileńskiego. Wilno 1927.

Wielką sprawić musi przyjemność stwierdzenie postępującego rozwoju umysłowego narodu. Wyższe zakłady naukowe, w normalnie rozwijającem się społeczeństwie, spełniają podwójne zadanie: 1) wyszkalają młodzież do przyszłej pracy zawodowej, oraz 2) przygotowują kadry uczonych. O ile za-

danie pierwsze, po ominięciu pewnych zapór, ulega realizacji, to zadanie drugie jest bardziej utrudnione. Z przyjemnością stwierdzić można, że Odrodzony Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie spełnia obydwa zadania. Wydział Prawa i Nauk Społecznych zasila szeregi prawników — praktyków, a także przygotowuje kadry uczonych, czego przykładem jest autor pracy niniejszej.

Jak wiadomo, projekty części szczególnej kodeksu karnego przepisów o pojedynku nie zawierają, chociaż inne jest stanowisko ustaw, obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w chwili obecnej i — jak słusznie stwierdza autor — aktualne staje się pytanie, czy z punktu widzenia polityki kryminalnej należy w przyszłym kodeksie polskim pominąć przestępstwo pojedynku. Przed udzieleniem odpowiedzi na to pytanie, pan Witold Świda podaje nam obraz doświadczeń wieków przeszłych w walce z pojedynkiem, a dalej bada pojedynek w obecnej postaci, uwzględniając zarówno czynniki, które go wywołują, jak też i cechy, które go charakteryzują w dobie obecnej w Polsce.

Przed rozpatrzeniem materjału zagranicznego autor przytacza źródłowe dane, dotyczące pojedynku w dawnej Polsce: artykuły wojenne Hetmana Jana Zamojskiego, konstytucję sejmową z r. 1588. De duellis, Statut Litewski z r. 1588, artykuły marszałkowskie, zatwierdzone przez Sejm w roku 1679, a na podstawie zebranych wiadomości, dotyczących walki z pojedynkiem zagranicą, stwierdza, że ustawa karna nie zdołała usunąć pojedynku ze zwyczajów społecznych, a dowodem tego jest powstanie szeregu lig przeciwpojedynkowych.

Zdaniem autora, pojedynek występuje dziś, jako zwyczaj przyjęty w pewnych sferach społeczeństwa rozstrzygania tak zwanej sprawy honorowej zapomocą walki orężnej, której cechą istotną jest uprzednia zgoda stron walczących, tak co do samego jej odbycia, jak i co do warunków, w jakich ma się toczyć. Autor nie wnika w to, jakie czynniki w przeszłości historycznej przyczyniły się do takiego, a nie innego odczuwania obraz przez dzisiejszych ludzi stosujących pojedynek i ogranicza się do stwierdzenia, że pojedynek jest dla nich kwestją przeżyć emocjonalno - uczuciowych, lecz nie intelektu, a więc skutkiem elementów irracjonalnych.

Słusznie stwierdza autor, że p o j e d y n e k nie jest naruszeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego, ani pominięciem państwowego wymiaru sprawiedlwości w drodze niedozwolonej samoobrony, lecz j e s t p r z e s t ę p s t w e m p r z e c i w b e z p i e c z e ń s t w u ż y c i a i c i a ł a. W sprawie tezy, że pojedynku zapomocą represji karnej się nie wykorzeni zabierałem już głos w artykule: „O przepisy przeciwpojedynkowe w przyszłym kodeksie karnym polskim", umieszczonym w Gazecie Sądowej Warszawskiej z dnia 31 stycznia 1927 roku. Zresztą, Świda nie wysnuwa ostatecznych wniosków z tej tezy, wskutek czego sprowadza się ona do żądania zgodnego z mojem, a mianowicie: zalecanie jednoczesnego zwalczania pojedynku przez państwo (przepisy karne przeciwpojedynkowe) i przez społeczeństwo (stowarzyszenia przeciwpojedynkowe).

Aczkolwiek nie zgadzam się ze szczegółami koncepcji ścigania skutków działania, uznanego za bezkarne, w postaci pojedynku — to jednak z zadowoleniem witam ten głos, zalecający wprowadzenie wyraźnych przepisów pojedynkowych do kodeksu karnego.

Jeżeli zajrzymy do naukowej literatury zagranicznej, to się przekonamy, że wszelkie porusza ona sprawy wątpliwe i bolączki kodeksowe. Praca niniejsza, która powstała pod kierownictwem profesora Bronisława Wróblewskiego, wzbogaca naszą literaturę kryminologiczną i jest o tyle na czasie, że troszczy się o naprawienie luki, pozostawionej przez naszą kodeksową „Komisję Ekspertów" i może się, między innymi, przyczynić do uwzględnienia proponowanych zmian w nowym, a projektowanym kodeksie karnym.

K. Czałczyński.

Encyklopedja prawa obowiązującego w Polsce, praca zbiorowa z udziałem profesorów uniwersytetów polskich pod redakcją prof. Dr. Peretiatkowicza cz. I.: Prawo karne i proces karny wszystkich dzielnic — opracował Dr. Józef Jan Bossowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, wydanie nowe uzupełnione. Poznań, Fiszer i Majewski.

Trudne zaiste były zadania prof. Dr. J. J. Bossowskiego, który na jedenastu arkuszach ujął prawo karne i proces karny wszystkich dzielnic. Omawiana praca będąca nowem uzupełnionem wydaniem książki, która ukazała się pod tą samą redakcją prof. Dr. Peretiatkowicza w drugiej połowie 1923 roku mieści wszystkie zmiany ustawodawcze, dokonane do dnia 1 czerwca 1925 w części trzeciej. Część więc pierwsza omawia prawo karne, druga — proces karny, trzecia — uzupełnienie.

Wspomniana część pierwsza części drugiej „Encyklopedji Prawa obowiązującego w Polsce", zawierająca zarys prawa karnego wszystkich dzielnic uwzględnia przedewszystkiem część ogólną kodeksów karnych, a to ze względu na jej wagę i znaczenie o wartości całego systemu nauki i ustawodawstwa. Układ pierwszej części, omawiającej prawo karne jest przejrzysty, podający w kolejności po uwagach wstępnych w rozdziale pierwszym prawo karne Ziem Zachodnich, w rozdziale drugim prawo karne obowiązujące na obszarze b. zab. rosyjskiego, w rozdziale trzecim — prawo karne b. zab. austrjackiego, a w czwartym, będącym surogatem części szczególnej kodeksów karnych, tablice porównawcze niektórych przestępstw według ustaw dzielnicowych. W treści poświęcanej prawu karnemu każdego zaboru autor wskazuje przedewszystkiem bardzo wyczerpujące źródła, wydania ustaw, podręczniki, komentarze i orzecznictwo, następnie przepisy o przestępstwie, a w końcu przepisy o karze. Źródła podane przez prof. Dr. Bossowskiego są nader wyczerpujące. Oprócz wydawnictw urzędowych autor wskazuje nam wydania ustaw nieurzędowe, podręczniki zajmujące się zarówno prawem obowiązującem wszystkich dzielnic, jak i prawem pozytywnem poszczegól-

nych części obszaru państwowego, komentarze i orzecznictwo do ostatnich czasów doprowadzone. Wśród przepisów o przestępstwie znajdziemy tam uwagi autora o podziale przestępstw, o usiłowaniu, uczestnictwie, obronie koniecznej, wyższej konieczności, poczytalności i błędzie. W przedmiocie przepisów o karze znajdziemy wskazówki o karach zasadniczych, dodatkowych, o skutkach karnych, wymiarze kary i policzeniu aresztu śledczego, o warunkowem zawieszeniu wykonania kary, tymczasowem wypuszczeniu na wolność, o akcie łaski i o przedawnieniu. Po źródłowości — drugą cechą wyróżniającą dodatnio omawianą pracę jest przejrzystość wykładu i jasność stylu. Otóż autor, jak przystało na „Encyklopedję", informuje nas o wszystkiem z dziedziny prawa i procesu karnego o czem wiedzieć powinien zarówno prawnik, jak i nieprawnik. I chociaż całość materjału z dziedziny ustawodawczej, obowiązującą w trzech dzielnicach, ujął autor na 63 stronach to jednak ani ścisłość prawnicza, ani myśl przewodnia, ani też przejrzystość ustaw w tym wykładzie nie uległa zatarciu. Odwrotnie — autor znajduje czasami miejsce i na szczegóły o poważniejszem znaczeniu. Wskazuje więc autor na różnicę między probierzem podziału przestępstw istniejącym w b. zab. pruskim i rosyjskim (wysokość kary) a utrwalonym w ustawie karnej, obowiązującej w b. zab. austrjackim (zły zamiar, naruszenie przepisu prawnego). Prof. Bossowski dość szczegółowo analizuje rodzaje usiłowania i wskazuje nam luki, istniejące w ustawach dzielnicowych (np. usiłowanie nieudolne). Żałować jednak należy, że tych wyczerpujących wywodów autor nie zestawił z uchwałami Komisji Kodyfikacyjnej, chociaż uczynił to, gdy chodziło o zastąpienie terminu prawnego „środki prawne" przez określene „środki odwoławcze". Przy omawianiu uczestnictwa przytacza autor dzieje „paragrafu Duchesne" (§ 49, lit. A kod. k. niem.). Wreszcie, poza wskazanemi argumentami potwierdzają nasze tezy tablice porównawcze niektórych przestępstw, zawartych w ustawach dzielnicowych. Autor nie zestawił wszystkich przestępstw; zagmatwałoby to, zdaniem autora, cały system prawa karnego; znajdujemy tedy jedynie przepisy o morderstwie, zabójstwie na żądanie, o dostarczeniu środków, namówieniu i współdziałaniu przy samobójstwie, o dzieciobójstwie, zadaniu trucizny, o sprzeniewierzeniu, przywłaszczeniu rzeczy znalezionych i o rozboju; przepisy o wymuszeniu, szantażu i oszustwie. Niektóre przestępstwa, prócz samego zestawienia przepisów pozytywnie obowiązujących, zawierają również uwagi, charakteryzujące bliżej różnice kodeksowe.

Jeżeli przejdziemy obecnie do „Procesu karnego" według ustaw obowiązujących w b. zaborze pruskim, rosyjskim i austrjackim to przedewszystkiem przypomnieć należy za autorem, że ograniczenie pracy do 3-ch arkuszy zgóry przesądzało o jej charakterze. Ale zarys ten podobnie jak ujęcie prawa karnego materjalnego nie ucierpiał na tem wcale. Jak w poprzedniej pracy prawo karne materjalne podobnie też i tu daje nam autor przegląd prawa karno - procesowego z sukcesywnem przytoczeniem poszczególnych ustawodawstw. Nie idzie więc tu autor drogą obraną przez profesorów: Krzymuskiego i Makowskiego, którzy jednocześnie przytaczają przepisy prawa karnego materjalnego, obowiązujące w kolejno omawianych zaga-

dnieniach. W części więc drugiej (procesu karnego) autor podaje przedewszystkiem chronologiczne zestawienie ustaw i rozporządzeń, które uchylają, zmieniają, lub uzupełniają postanowienia ustawy postępowania karnego zaborców i dodatkowe ustawy szczególne. Dalej wprowadza nas autor do przepisów o ustroju i właściwości sądów karnych i ustroju prokuratury, a wreszcie podaje zarys postępowania; zajmuje się tu prof. Bossowski kolejno postępowaniem w pierwszej instancji, środkami odwoławczemi, postępowaniem w sprawach o odszkodowanie osób uwolnionych we wznowionem postępowaniu, oraz osób niewinnie zatrzymanych w areszcie śledczym, postępowaniem doraźnem, mandatowem, w wypadkach wydania wyroku śmierci, w wypadkach wniesienia prośby o łaskę.

Przyznać musimy, iż prof. Bossowski przez napisanie części II „Encyklopedji" uprzystępnił szerszemu ogółowi prawników informacje o tem jakie są poszczególne czynniki mozajki ustawodawczej prawa karnego i procesu karnego, istniejącej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Szczególnie ważnem jest ukazanie się procesu karnego wszystkich dzielnic, gdyż praca prof. Dr. J. J. Bossowskiego jest prawie jedynym obrazem informacyjnym o całości ustawodawstwa karno-procesowego. Książka powyższa, ze względu na przystępne ujęcie, znaleźć się powinna nietylko w ręku prawnika, ale oddać może usługi także szerszemu ogółowi obywateli, nawet nie-prawników.

K. Czałczyński.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO.

SĄD NAJWYŻSZY W SPRAWIE EKSMISJI.

Sąd najwyższy na posiedzeniu sądowem Izby pierwszej d. 6 października 1926 r. w sprawie Edmunda Wyszyńskiego przeciwko Janowi-Piotrowi Rzewuskiemu o eksmisję, rozpoznawał skargę kasacyjną adwokata Marcelego Drabinko, pełnomocnika Edmunda Wyszyńskiego, na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 15 marca 1926 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie, w charakterze II instancji, po uchyleniu wyroku Sądu Pokoju 25 okręgu m. Warszawy, nakazującego eksmisję pozwanego, Rzewuskiego, z lokalu w domu powoda Wyszyńskiego, z racji zalegania w komornem od dnia 1 lipca 1922 r., w dniu 15 marca 1926 r. powództwo Wyszyńskiego, wytoczone w lutym 1925 r., oddalił z założenia, że aczkolwiek pozwany nie udowodnił, ażeby komorne płacił przed wytoczeniem powództwa, gdyż złożone przez niego odcinki pocztowe stwierdzają, iż posyłał pieniądze pocztą już po jego wytoczeniu, to jednak eksmisja z powodu niewypłacalności pozwanego nie może być wyrzeczona, ponieważ: 1) pod rządem poprzedniej ustawy o ochronie lokatorów z 1920 r., a więc za czas do 1.4 1924 r. komorne pozwany mógł zaofiarować w Sądzie, gdyby powód nie zwlekał z wytoczeniem powództwa i byłby wtedy zwolniony od

eksmisji, M. S. w myśl art. 10 p. 4 rzeczonej ustawy: 2) nie zostało stwierdzone, ażeby, pod rządem Ustawy o ochr. lokat. z dn. 11.4 1924 r., powód upominał się o komorne, gdyż świadek Jasińska zeznała, iż nie pamięta, czy upominała się o komorne po wydaniu tej ustawy.

W skardze kasacyjnej pełnomocnik powoda Wyszyńskiego żąda uchylenia wyroku Sądu Okręgowego, powołując się na obrazę przez Sąd art. 10 p. 4 ust. o ochr. lokat. 1920 r., oraz art. 11 ust. 2 p. a Ust. o ochr. lokat. 1924 r.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego - referenta, głosu rzecznika skarżącego i wniosków Podprokuratora,

zważywszy:

że ustęp 4 art. 10 Ust. o ochr. lokat. z dn. 18.12 1920 r. mówi o wzbranianiu się lokatora podwyższyć komorne do granicy dozwolonej, przewiduje więc spór co do wysokości komornego, lub opłat dochodzonych, ale nie może dotyczyć przypadku, gdy biorący w *najem zupełnie uchyla się* od zapłaty, co miało miejsce w danym razie, jak to z ustaleń Sądu wynika; powołanie się przeto Sądu na ten przepis ustawy celem usprawiedliwienia powstałej zaległości powoda w komornem jest nieuzasadniony; zarzut zatem w tym punkcie skargi kasacyjnej jest słuszny i zasługuje na uwzględnienie;

że pozatem z obrazą p. 4 art. 142 U. P. C. Sąd Okręgowy mylnie interpretuje art. 11 ust. 2 p. a Ust. o ochr. lokat. z dn. 11 kwietnia 1924 r.; ogólny bowiem przepis ustępu 2 art. 1728 K. C. za zasadniczy obowiązek biorącego w najem uznaje płacenie ceny najmu *w terminach umówionych*. a w myśl wymienionego wyżej przepisu Ustawy o ochr. lokat. 1924 r. za ważną przyczynę do rozwiązania umowy najmu uważa się, jeżeli biorący w najem mimo upomnienia zalega z zapłatą conajmniej dwóch rat kolejnych komornego; skoro więc w danym przypadku pozwany obowiązku swego *istotnie nie dopełnił* i zaległ z zapłatą komornego *od 1 lipca 1922 r.* pomimo *niejednokrotnego* zwracania się do niego z żądaniem uiszczenia, to, gdyby nawet kwestja upominania się o zaległość po wydanu nowej ustawy miała być wątpliwa, wypadek zalegania za tak długi okres czasu z komornem i odmowa zapłaty, pomimo upominania się o komorną, bez względu na to, czy ono miało miejsce przed wydaniem nowej ustawy, podlega działaniu przepisu p. a ust. 2 art. 11 ustawy z r. 1924, odmienna zaś wykładnia tego przepisu ustawy 1924 r. jest błędna, stanowiąc uchybienie art. 142 U. P. C.;

z tych zasad Sąd Najwyższy wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 15 marca 1926 r. z powodu obrazy art. 10 p. 4 Ust. o ochr. lokat. z r. 1920, oraz art. 142 U. P. C. uchyla i sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie Sędziów przekazuje.

SĄD NAJWYŻSZY W PRZEDMIOCIE PODSTAWOWEGO KOMORNEGO

Sąd Najwyższy na posiedzeniu sądowem Izby Pierwszej dn. 20 stycznia 1927 r. w sprawie Wolfa Gutgelda przeciwko Hermanowi Cymrotowi o 325 zł. 85 gr., rozpoznawał skargę kasacyjną adwokata Józefa Frylinga,

pełnomocnika Wolfa Gutgelda, na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 8 kwietnia 1926 roku.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego - referenta, głosów rzeczników stron i wniosków Podprokuratora,

zważywszy:

że z zestawienia przepisów art. 2 ust. 1 i art. 7 Ustawy o ochronie lokatorów z 18 grudnia 1920 r. z art. 5 obecnie działającej Ustawy z 11 kwietnia 1924 r., które określają co należy przyjąć za *podstawowe komorne*, służące do obliczania komornego, przypadającego z lokalu w danym okresie czasu, — wynika, iż pojęcie podstawowego komornego jest odmiennie unormowane w tych Ustawach: mianowicie podług Ustawy z 1920 r., chociaż zasadniczo cena płacona za lokal w czerwcu 1914 r. służy do określenia podstawowego komornego, jednak może być ono ustalone przez Urzędy Rozjemcze w cyfrze M. S. wyższej, lub niższej, w zależności od okoliczności danego stosunku najmu; tymczasem według Ustawy z 1924 r., o ile jest stwierdzona wysokość komornego z czerwca 1914 r., to wyłącznie ona jest przyjmowana do oznaczenia podstawowego komornego i jedynie w przypadku gdy była oczywiście wygórwana w porównaniu z przeciętnemi cenami z czerwca 1914 r. może być zniżona; ale nie jest dopuszczone wyprowadzenie podstawowego komornego w cyfrze wyższej od czerwcowego komornego 1914 r.;

że z art. 33 Ustawy o ochronie lokat. z 11 kwietnia 1924 r. wynika, iż uchyliła Ustawę z 18 grudnia 1920 r., której przepisy utraciły moc również co do stosunków z umów najmu lokali, powstałych przed wprowadzeniem Ustawy z 11 kwietnia 1924 r.; skoro zatem obecnie obowiązująca Ustawa inaczej normuje wysokość komornego i służące do jej wyprowadzenia pojęcie podstawowego komornego, aniżeli poprzednia Ustawa z 18 grudnia 1920 r. i gdy pnadto przepisy Ustawy z 11 kwietnia 1924 r., dotyczące wysokości komornego, są z samego prawa dla kontrahentów obowiązujące (art. 3 ust. 2) i nie mogą być przez nich zmieniane poza poszczególnym przypadkiem, przewidzianym w art. 3 ust. 1 tejże Ustawy, — to z chwilą wejścia w życie Ustawy z 11 kwietnia 1924 r. straciły moc przepisy Ustawy z 18 grudnia 1920 r., w przedmiocie podstawowego komornego;

że wobec tego gdy zarówno według Ustawy o ochr. lokat. z 18 grudnia 1920 r. (art. 17 ust. 1), jak i Ustawy z 11 kwietnia 1924 r. (art. 20 ust. 1). Urzędy Rozjemcze rozstrzygają, czy komorne odpowiada zasadom i granicom danej Ustawy, to orzeczenie Urzędu Rozjemczego, zapadłe pod rządem Ustawy z 1920 r. i powodujące się przy ustaleniu podstawowego komornego przepisami owej Ustawy, nie może mieć znaczenia po wejściu w życie Ustawy z 1924 r., która wprowadziła w tym przedmiocie odmienne, obowiązujące z mocy samego prawa przepisy;

że zatem, gdy z okoliczności sprawy niniejszej, ustalonych w wyroku Sądu Okręgowego, wynika, iż nie zachodzi wyjątkowy przypadek z art. 3 ust. 1. Ustawy z 11 kwietnia 1924 r., a ponadto Sąd stwierdził, że orzeczenie Urzędu Rozjemczego do spraw najmu, na które jako na zasadę do określenia

podstawowego komornego powołuje się powód Gutgeld, zapadło pod rządem Ustawy z 18 grudnia 1920 r., to zasadnie Sąd odrzucił znaczenie tego orzeczenia przy poszukiwaniu komornego, przypadającego za czas po wyjściu w życie Ustawy z 11 kwietnia 1924 r.; bezzasadny jest więc pierwszy zarzut skargi kasacyjnej — obrazy art. 17 ust. 5 Ustawy z 18 grudnia 1920 r. przez nieuwzględnienie orzeczenia Urzędu Rozjemczego z 26 stycznia 1924 r., aczkolwiek nie zostało zaskarżone w trybie przewidzianym w powyższym przepisie, albowiem art. 17 ust. 5 wskazywał sposób zaskarżania orzeczeń Urzędów Rozjemczych za działania Ustawy z 1920 r., nie ma jednak zastosowania obecnie po uchyleniu wogóle tej Ustawy; gdy zaś orzeczenie Urzędu Rozjemczego stwierdziło jedynie, iż komorne odpowiadało co do zasad i granic przepisom poprzedniej Ustawy, to zakres jego mocy nie sięgał poza działanie tej Ustawy, upadło więc jego znaczenie z wejściem w życie Ustawy z 1924 r., stanowiącej w tym przedmiocie nowe przepisy, obowiązujące z samego prawa; bezzasadny jest zatem też zarzut skargi kasacyjnej obrazy art. 142 U. P. C. przez rzekome nierozważenie przy wyrokowaniu, iż istota sporu w sprawie niniejszej dotyczy sposobu określenia podstawowego komornego, Sąd bowiem rozpoznał na jakiej podstawie należy wyprowadzić przypadające na rzecz Gutgelda komorne, ale nie podzielił poglądów skarżącego w tym względzie; niesłuszne są również następne zarzuty kasacji obrazy art. 2 K. C. P., oraz art. 893 i 895 U. P. C. z racji nieuwzględnienia przy wyrokowaniu praw nabytych przez skarżącego i niestwierdzenia by zaszły nowe okoliczności, mogące powodować zmianę orzeczenia Urzędu Rozjemczego, albowiem gdy znaczenie orzeczenia co do zgodności wysokości komornego z zasadami i granicami ustanowionemi przez daną Ustawę o ochronie lokatorów z istoty swej nie sięga poza zakres działania tej Ustawy, to nie może być mowy o trwaniu nabytych praw po uchyleniu Ustawy, — potrzeba zaś ustalenia nowych okoliczności dla zmiany orzeczenia Urzędu Rozjemczego dotyczy przypadków gdy żądanie zmiany zostało uczynione pod rządem tej Ustawy, przy działaniu której orzeczenie zapadło (art. 17 ust. 2 Ustawy z 18 grudnia 1920 r. i art. 20 ust. 2 Ustawy z 11 kwietnia 1924 r.);

że bezzasadny jest też zarzut obrazy art. 893 i 895 U. P. C. przez nieuwzględnienie przez Sąd Okręgowy wyroku z 28-29 kwietnia 1925 r., oddalającego odwołanie się Cymrota od decyzji Urzędu Rozjemczego z 3 lutego 1926 r., którą zostało umorzone postępowanie z podania Cymrota o zmianę orzeczenia tegoż Urzędu z 26 stycznia 1924 r. w przedmiocie określenia podstawowego komornego ze spornego lokalu, ani decyzja bowiem z 3 lutego 1926 r., ani też wyrok Sądu Okręgowego z 28-29 kwietnia 1926 r. nie rozstrzygały merytorycznie sporu co do wysokości komornego, nie stanowiły zatem powagi rzeczy osądzonej, wiążącej Sąd przy rozstrzyganiu sprawy niniejszej;

że wreszcie ostatni zarzut skargi kasacyjnej obrazy art. 131 U. P. C. z racji dokonania przez Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wyroku zarachowania sumy nadpłaconego komornego w sprawie niniejszej na poczet komornego poszukiwanego przez Gutgelda w innej sprawie pomiędzy temiż stronami,

a dotyczącej komornego za okres czasu późniejszy, chociaż ze strony pozwanego Cymrota nie była zgłoszona akcja wzajemna, ani wogóle żądanie potrącenia, dotyczy wniosku uzupełniającego, nie mającego wpływu na wynik sprawy niniejszej, mającej za przedmiot żądanie powoda Gutgelda zasądzenia komornego, wyliczongeo na zasadzie podstawowego komornego, określonego orzeczeniem Urzędu Rozjemczego, zapadłym za działania i na mocy przepisów uchylonej obecnie Ustawy o ochronie lokatorów, — nie może więc powodować uchylenia wyroku;

z tych zasad Sąd Najwyższy skargę kasacyjną Wolfa Gutgelda oddala.

Z ŻYCIA KORPORACYJ PRAWNICZYCH.

KOMISJI KODYFIKACYJNEJ

(K. Cz.). Ustawa z dnia 3 czerwca 1919 r. powołuje do życia Komisję Kodyfikacyjną. Do zakresu działania tej komisji należy: a) przygotowywanie projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem w skład Państwa wchodzących, a to w dziedzinie prawa cywilnego i karnego; b) przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które Komisja Kodyfikacyjna wypracuje bądź na skutek uchwały Sejmu, bądź też w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości. Projekty ustaw, opracowane przez Komisję Kodyfikacyjną, wnosi do Sejmu Minister Sprawiedliwości.

Komisja Kodyfikacyjna dzieli się na sekcje: prawa cywilnego, postępowania cywilnego, prawa handlowego; prawa karnego i postępowania karnego.

Sekcja powierza opracowanie projektu jednemu, lub paru stałym referentom. Projekt referentów, lub referenta, rozpoznany przez Podkomisję Przygotowawczą, staje się przedmiotem obrad sekcji, a projekt przyjęty w sekcji w trzeciem czytaniu — zostaje przez Zebranie Ogólne w jednem czytaniu w całości przyjęty, lub odrzucony. Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej składa projekt ustawodawczy Sejmowi Rzeczypospolitej za pośrednictwem Ministra Sprawiedliwości.

Do Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej należy Prezydent Fr. X. Fierich, prof. Uniw. Jagiell., Wiceprezydenci: L. Cichowicz, adwokat i notarjusz, St. Bukowiecki, Prezes Prokuratorji Generalnej, Sekretarz Generalny E. St. Rappaport, prof. W. W. P. i Sędzia Sądu Najw. Redaktorzy protokółu: K. Lutostański, prof. Uniw. Warsz. i A. Górski, prof. W. W. P., oraz przewodniczący podkom. red. H. Konic. Wiceprezesem Sekcji prawa cywilnego jest I. Łyskowski, prof. Uniw. Warsz. Prezesem sekcji prawa handlowego jest A. Doliński, prof. Uniw. Lwowsk., wiceprezesem St. Wróblewski, prof. Uniw. Jagiel., Sekretarzem T. Dziurzyński, prof. Uniw. Jagiel., Prezesem sekcji postępowania cywilnego jest Fr. X. Fierich, prof. Uniw. Jagiel., wice-

prezesem J. J. Litauer, adwokat i prof. W. W. P., sekretarzem J. Trammer, adwokat. Prezesem sekcji prawa karnego jest J. Makarewicz, prof. Uniw. Lwowsk., wiceprezesem W. Makowski, prof. Uniw. Warsz., sekretarzem E. St. Rappaport, Sędzia Sądu Najw. i prof. W. W. P. Prezesem sekcji postępowania karnego E. Krzymuski, prof. Uniw. Jagiel., wiceprezesem A. Mogilnicki, Prezes S. Najw. i prof. W. W. P., sekretarzem Z. Rymowicz.

Komisja Kodyfikacyjna opracowała obowiązujące już dziś:

1. *Ustawę wekslową* (Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13-go listopada 1924 r. Dz. Ust. z dnia 21 listopada 1924 r., Nr. 100 poz. 926).

2. *Ustawę czekową* (Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14-go listopada 1924 r., Dz. Ust. z dnia 21 listopada 1924 r., Nr. 100 poz. 927).

3. *Ustawę z dnia 29 marca 1926 o prawie autorskiem* (Dz. Ust. z dnia 14 maja 1926 r. Nr. 48 poz. 286).

4. *Ustawę z dnia 2 sierpnia 1926 o prawie właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych* (Dz. Ust. z dnia 13 października 1926 r., Nr. 101 poz. 580).

5. *Ustawę z dnia 2 sierpnia 1926 o prawie właściwem dla stosunków prywatnych międzynarodowych* (Dz. Ust. z dnia 13 października 1926 r., Nr. 101, poz. 581).

Rząd zużytkował bezpośrednio opracowane w Komisji Kodyfikacyjnej projekty ustawodawcze:

1. *Ustawa z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków i znaków towarowych* (Dz. Ust. R. P. Nr. 31 z dnia 10 kwietnia 1924). Referent prof. Fr. Zoll z Krakowa.

2. *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1924 o prawie o domach składowych* (Dz. Ust. R. P. Nr. 114 z dnia 31 grudnia 1924 r.). Referent A. Górski z Warszawy.

3. *Ustawa z dnia 2 sierpnia 1926 o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji* (Dz. Ust. Nr. 96 z dnia 25 kwietnia 1926 r.). Referent prof. Fr. Zoll z Krakowa.

Komisja Kodyfikacyjna uchwaliła i złożyła Sejmowi Rzeczypospolitej za pośrednictwem Ministra Sprawiedliwości:

1 i 2. *Projekt ustawy o prawie prywatnem międzynarodowem i międzydzielnicowem.* (Referenci prof. M. Rostworowski i prof. Fr. Zoll z Krakowa) przesłany Ministrowi Sprawiedliwości 16 czerwca 1921.

3. *Projekt ustawy o sądach dla nieletnich.* (Referenci: prof. A. Mogilnicki i adw. Z. Rymowicz z Warszawy) przesłany Ministrowi Sprawiedliwości 22 grudnia 1921.

4. *Projekt ustawy o prawie autorskiem.* (Referenci: prof. Fr. Zoll z Krakowa i J. J. Litauer z Warszawy) przesłany Ministrowi Sprawiedliwości 27 listopada 1923.

5. *Projekt ustawy wekslowej.* (Referenci: prof. A. Doliński ze Lwowa, prof. A. Górski i adw. M. Kuratowski z Warszawy) przesłany Min. Sprawiedliwości 12 stycznia 1924 r.

6. *Projekt ustawy czekowej.* (Referenci: prof. A. Doliński ze Lwowa,

prof. A. Górski i adw. M. Kuratowski z Warszawy) przesłany Min. Sprawiedliwości 30 czerwca 1924 r.

7. *Projekt ustawy o sądach powszechnych.* (Referenci: prof. K. Stefko ze Lwowa i prof. A. Mogilnicki z Warszawy) przesłany Min. Sprawiedliwości 30 grudnia 1924 r.

8. *Projekt ustawy postępowania karnego.* (Referenci: prof. E. Krzymuski z Krakowa, prof. A. Mogilnicki z Warszawy, adw. Z. Rymowicz z Warszawy) przesłany Min. Sprawiedliwości 4 maja 1926.

ZE ZRZESZENIA OBROŃCÓW SĄDOWYCH

Doroczne Ogólne Zebranie Zrzeszenia Obrońców Sądowych. Zarząd Główny Zrzeszenia Obrońców Sądowych niniejszem zawiadamia, że zgodnie z §§ 32, 33 i 34 Statutu Zrzeszenia doroczne ogólne zwyczajne zebranie Zrzeszenia Obrońców Sądowych odbędzie się w Warszawie dnia 8 maja r. b. w lokalu Sądu Okręgowego (Miodowa 15) o godz. 9 rano w pierwszym, a w braku quorum tegoż dnia o godz. 10 rano w drugim terminie, przyczem porządek dzienny ogólnego zebrania jest następujący:

1) zagajenie posiedzenia, wybór przewodniczącego, asesorów i sekretarzy,

2) odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zebrania,

3) sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności Zrzeszenia za 1926.

4) sprawozdanie Zarządów Oddziałów Zrzeszenia z działalności tychże za 1926 rok,

5) wybór Zarządu, Zastępców i Komisji Rewizyjnej na 1927 r.,

6) wolne wnioski.

Wolne wnioski winny być zgłaszane Zarządowi Głównemu na piśmie przynajmniej na trzy dni przed rozpoczęciem posiedzenia ogólnego zebrania.

Prawo wstępu na zebranie daje niniejsze zawiadomienie i kwit z opłaconej składki członkowskiej za rok 1926 i 1927.

Prezes (—) *W. Łaski.*

Sekretarz (—) *M. Young.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

1. *Panu J. K. w Krasnymstawie.* Za notatkę dziękujemy, lecz z niej nie skorzystamy. Niech to jednak Pana nie zraża, gdyż następne może nadawać się będą do druku, a temat przez Pana poruszony w wszechstronniejszem opracowaniu wydrukujemy w najbliższych numerach.

2. *Panu W. Z.* List Pana przekazaliśmy administracji naszego pisma.

3. *Panu „X." w sprawie mieszkaniowej.* Sprawa jest do wygrania.

Musi Pan jednak udowodnić zmowę gospodarza z lokatorem. Jest to rzecz niełatwa.

4. *Pani Izabeli L. z Otwocka.* Sprawa należy do kompetencji Sądu Okręgowego w Warszawie.

5. *Pani Sz. z Żelaznej.* Wyraźnie tego ustawa nie normuje. Niech Pani wystąpi z powództwem sądowem o szkody i straty w wysokości trzymiesięcznej pensji.

6. *Porucznikowi rezerwy.* Z poglądami Pana zgadzamy się częściowo. Jednak wzmianki tej nie wydrukujemy ze względu na zbyt mocne akcenty niektórych zwrotów. Prawdą jest, że gdyby nie dłuższa służba wojskowa, byłby już Pan adwokatem i ograniczenia nie toczyłyby Pana, ale to nie uprawnia nas jeszcze do zarzucania starszej generacji adwokackiej, iż nie broniła kraju przed najazdem bolszewickim. Do walki stanął wtedy cały naród. Poza tem wskazać można Panu dziecinną niekonsekwencję. Zarzuca Pan starszej generacji egoizm zawodowy, ale występuje Pan zarazem w obronie przed grożącą krzywdą osobistą tem większą, że zasługi Pana zostały stwierdzone. Sprawę jednak należy postawić właściwie: chodzić winno nie o osobiste zasługi, lecz o zasadę: „zamknąć, czy nie zamknąć przyjęcia nowych adwokatów?".

7. *Ciekawemu Prażaninowi.* Cechy są stowarzyszeniami rzemieślników zajmujących się tym samym procederem w pewnej miejscowości, i połączonych ze sobą pewnemi wzajemnemi prawami i obowiązkami. W Rzymie tworzyły się collegia opificum, często zakazywane przez władzę ze względu na ich szkodliwość. Z upadkiem państwa rzymskiego stowarzyszenia te zaginęły, a nowopowstałe wyrosły w innych warunkach, na gruncie feudalnym: rzemieślnicy pracowali w korzyść swego pana, podobnie jak rolnicy. W wielkich posiadłościach królów, książąt, biskupów, klasztorów — tworzyły się całe klasy rzemieślników, nad którymi, w celu ułatwienia nadzoru, ustanawano jednego dozorcę - majstra. Dopiero powstanie miast podniosło przemysł i handel i dało początek powstaniu cechów rzemieślniczych we właściwem tego słowa znaczeniu. Cechy te, podobnie, jak i inne stowarzyszenia dążyły do obrony interesów swoich członków zwłaszcza, że władzy państwowej silnej i opiekuńczej prawie, że nie było. Rzemieślnicy więc jednego rzemiosła tworzyli cech, który sprawował władzę polcyjną nad swoimi członkami, karał za pogorszenie jakości produktów, czuwał nad przygotowaniem uczniów i czeladników, zabezpieczał los wdów i sierot po członkach cechu, karał za niemoralne postępki, dostarczał siły zbrojnej dla obrony miasta. Już po XIII wieku znajdujemy rozporządzenia, na mocy których synowie mogli dziedziczyć zajęcie swego ojca, tudzież ograniczenia osób obcych pod względem wstępowania. Osoby te były obowiązywane bądź do złożenia pewnej sumy pieniężnej do wspólnej kasy, bądź do wykazania, że posiadają pewien majątek, bądź, wreszcie, do sprawienia sobie kompletnego uzbrojenia. Wymagania co do złożenia przez czeladnika przy wyzwoleniu t. z. sztuki mistrzowskiej, tudzież zakazy zajmowania się pewnem rzemiosłem osobom nienależącym do cechu, znajdują się dopiero w ustawach cechowych z XIV

w. Wiek XIV i XV jest okresem rozwoju, wiek XVI i XVII — okresem upadku cechów. — Przyczyny upadku cechów tkwią w nich samych. Organizacja cechowa tworzyła wyłącznie uprzywilejowane stanowisko dla członków cechu, nadawała im monopol. Cechy stały się szkodliwymi dla społeczeństwa pod względem ekonomicznym, wskutek tego, że wprowadziły monopol, a rzemieślnicy cechowi nie starali się o ulepszenia i do końca XVIII weku narzędzia produkcji wcale nie były udoskonalane. Cechy były głównym siedliskiem rutyny i wrogami postępu w przemyśle. Cechy nauczały rzemiosł tylko w sposób praktyczny, nie zwracając uwagi na teoretyczne wykształcenie, a nauka trwała 6, 8 i więcej lat. Obowiązek czeladników podróżowania przed wyzwoleniem na majstra zaszczepiał w nich zmysł włóczęgostwa. Wszystkie te okoliczności były przyczyną, dla której władza państwowa, jak się tylko wzmocniła, dążyła do ograniczenia cechów.

Źródła bibljograficzne prześlemy panu pocztą według adresu. Te materjały pozwolą panu dokładniej zbadać powyższą sprawę.

K. Ostoja.

PIES, KATARYNIARZ I ŻYD.

(anegdotka).

Na ulicy Senatorskiej, wprost magazynu z wielką lustrzaną szybą, ongi przez firmę Chociszewskiego prowadzonego, usadowił się kataryniarz i wygrywał popularne „ojra". Pies - przybłęda, któremu melodja ta na nerwy nieprzyjemnie działała, usiadłszy na trotuarze, zaczął wyć przeraźliwie. Rozgniewany kataryniarz, chcąc się pozbyć natręta, porwał kawałek brukowca i rzucił go na psa, lecz tak niefortunnie, że zamiast w psa — ugodził w lustrzaną szybę i podzielił ją, nieproszony o to, na kilka części... Wybiegli subjekci ze sklepu i przyaresztowali kataryniarza. Dowiedziawszy się o jego nazwisku, uformowali mu sprawę o wynagrodzenie szkody w takiej cyfrze, że sprawa zakwalifikowana została nie do sądu spornego, lecz do Trybunału. W Trybunale, przez obrońcę swego, tłumaczył się kataryniarz, że jest tylko dzierżawcą katarynki, gdyż najmuje ją od jakiegoś Żyda, na Pradze zamieszkałego, że więc za szkodę odpowiedzialnym być może właściciel katarynki, lecz nie on... Trybunał obrony takiej nie uwzględnił i kataryniarza skazał. Skazany, przypozwawszy do sprawy właściciela katarynki, odwołał się do Sądu Apelacyjnego. Sprawa przeszła do Wydziału, w którym prezydował sędzia Józef Majewski, znany z systematycznej nieprzychylności ku chałaciarzom.

Pomimo rozdzielenia się głosów między sędziami, nie mogącymi dopatrzeć się związku między wypadkiem rozbicia szyby, — a czynem kataryniarza spełnionym, a właścicielem katarynki, głos prezydującego przeważył i na wynagrodzenie Chociszewskiemu szkody, skazanym został — chałaciarz.

Jeden z grona sędziów (Walerjan Jezierski), który żywo, jako człowiek i jako prawnik, odczuł bezzasadność takiego wyroku, spotkawszy po pewnym czasie prezydującego Majewskiego, dla żartu ostrzegł go, aby się miał na baczności, gdyż rozżalony chałaciarz uzbrojony potężnym kijem, wygrażał się, że nim obije prezydującego na ulicy...

— Pójdzie do kryminału, jeśli się poważy podnieść na mnie kij... — odrzekł ostrzeżony.

— Nic mu się nie stanie .. — oświadczył na to Jezierski.

— Jakto?

— Rzecz prosta: chałaciarz ów ma zamiar pożyczyć sobie owego kija od tokarza. Według twojej, kolego, jurysprudencji, do kryminału pójdzie tokarz, a nie chałaciarz, który cię obije pożyczonym od tokarza kijem...

(A. Kraushar. Palestra W.).

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.